

Jacenty Siewierski (2019)

(working paper)

Chrześcijańskie uzasadnienie rozwoju nauki i technologii w Średniowieczu

Zamierzonym przedmiotem poniżej następujących rozważań jest wpływ chrześcijaństwa (w konfrontacji z poza-chrześcijańskimi systemami wierzeń) na rozwój nauki i technologii, czyli dwóch dziedzin życia społecznego, które w największym stopniu nadają impet rozwojowi cywilizacyjnemu wpływając z kolei na inne i obce cywilizacje ze względu na ich świeżo ujawnione zapóźnienie w osiągnięciach nauki i technologii. W naszych czasach te ostatnie, czyli osiągnięcia nauki i technologii często wpływają na kształt wierzeń religijnych zmieniając czasem w zupełności ich wcześniejsze nastawienia wobec poza-religijnych sfer życia społecznego. Ale w przeszłości kierunek oddziaływania był na ogół dokładnie odwrotny. We wcześniejszych okresach historii mentalność ludzka była w zupełności opanowana przez mitologiczny lub religijny styl myślenia. W początkach każdej cywilizacji system wierzeń jest nadrzędny wobec funkcji technicznych i ekonomicznych czyli tego, co się obecnie określa jako racjonalność, która ułatwia operacje ludzkie na rzeczach i obniża ich koszty.

Czy i w jaki sposób religie (i zorganizowane wokół nich kultury) wpływają na sposoby wytwarzania przez ludzi rozmaitych urządzeń ułatwiających im życie i wydajność ich pracy. Wiadomo, że żadna religia nie dostarcza kanonu wytwarzania jakiegokolwiek nowego narzędzia lub instrukcji obsługi wynalezionej technologii. Jednak rola religii (systemu wierzeń) nie da się w żaden sposób wyrugować w rozwoju technologii. Dawne mitologie i wczesne postaci wierzeń religijnych (także tych nadal dominujących w świecie) zakreślały

granice dopuszczalnych i akceptowalnych innowacji w świecie wytwórczości ludzkiej. Stymulowały również nowe odkrycia.

Systemy wierzeń rozmaitych plemion czy cywilizacji wysuwały niejednokrotnie obiekcje co do sposobu wykorzystania czy aprobaty, a także wytwarzania narzędzi ułatwiających pracę ludzi. Dostarczane przez białych na wyspie Tahiti żelazne siekiery w celu zaoszczędzenia tubylcom ciężkiej pracy przy wyrębie puszczy miały nieoczekiwany skutek w postaci zniszczenia tradycyjnego systemu wartości i struktury społecznej opartej na tym systemie wartości. Mieszkańcy Tahiti stosowali przed innowacją siekiery kamienne, których wytworzenie wymagało specjalnych kwalifikacji manualnych, ale także magicznych. Dostarczana siekiera żelazna eliminowała te kwalifikacje, a także oparte na nich obrzędowość i symbolikę władzy. Nie było to intencją obcych innowatorów, ale konsekwencje były nieubłagane. Zastosowane innowacyjne narzędzia prowadziły do destrukcji tradycyjnego sposobu życia¹. Nie ulega wątpliwości, że plemię pozostawione samo sobie nie wpadłoby nigdy na opisaną zmianę, choć byłaby ona korzystna z technicznego i ekonomicznego punktu widzenia.

W świecie muzułmańskim opierano się przez długie stulecia europejskim wynalazkom zegara mechanicznego i druku z powodów teologicznych, wskutek czego świat ten skazał się na zapóźnienie techniczne². Z odmiennych powodów zegar mechaniczny odrzucili Chińczycy w uznaniu, że nic wartościowego nie może pochodzić z zewnętrznego świata³. I to się mieściło w konfucjańskim systemie wierzeń Chin. Nie znajdujemy natomiast przykładu takiego wynalazku technicznego, który „zawleczony” na obszar łańciński z zewnątrz byłby bezapelacyjnie odrzucony z racji religijnych. Wprost przeciwnie, nowości naukowe i techniczne na tym obszarze zostają poddane badaniom pod kątem ich możliwych zastosowań i poszerzenia tych zastosowań. Ta różnica podejścia zdaje się uderzająca od samych początków cywilizacji zachodniej w porównaniu z cywilizacjami wschodnimi.

Przyczynę tej różnicy i wynikającej z niej ekspansji zachodniej wobec świata zewnętrznego postrzegamy w unikalnych cechach cywilizacji łańcińskiej, która pomimo bezwzględnej dominacji chrześcijaństwa i Kościoła nie uległa pokusie sakralizacji poza-

¹ J. Kamocki, *Etnologia ludów pozaeuropejskich*, Universitas, Kraków 2003, s. 8-9

² B. Lewis,

³ D. Fairbank.

religijnych obszarów życia społecznego i zezwalała zgodnie z przesłaniem chrześcijańskim na daleko posuniętą autonomię nauki, prawa i życia świeckiego względem oczekiwań i nauk Kościoła, który nie tworzył prawa sakralnego, ani nauki opartej wyłącznie na autorytetach religijnych, jak w cywilizacji żydowskiej i muzułmańskiej⁴.

W pracy poniższej zawarta jest teza stwierdzająca, że chrześcijaństwo w swojej przednowożytnej historii dostarczało niezbędnych impulsów dla rozwoju nowych technologii i systemów wiedzy przy niemal zupełnym braku teologicznych barier dla pojawiających się nowości. Wprawdzie pierwotne znaczenie łacińskiego wyrażenia *novitates* odnoszone było do zastosowań literackich i artystycznych, zresztą z niepocholebnym raczej nastawieniem⁵, nie było jednak przeciwskażeń dla poszerzenia ich rozumienia na obszar technologii czyli sztuk użytecznych według określenia średniowiecznego, jak się istotnie stało. W opracowaniu przedstawione zostają powody przyjęcia takiej tezy odwołujące się do Biblii i jej interpretacji w okresie Średniowiecza.

Istnieją bardzo krótkie przekazy biblijne w Księdze Rodzaju odnoszące się do sytuacji człowieka w stworzonym świecie, które następnie rodząca się filozofia i teologia chrześcijańska nieustannie komentowała. *A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!» Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz.1,26-28).* W tych przekazach zawarte są dwie idee: człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże oraz człowiek jest panem stworzenia. Od samego początku obie idee nie były bez sprzeczności przyjmowane. Wprawdzie już św. Augustyn dzielił całą znaną rzeczywistość na Boga, człowieka i przyrodę o takiej właśnie hierarchii bytów, nie przesądzał jednak zakresu władzy człowieka nad naturą oraz charakteru podobieństwa człowieka Bogu zwłaszcza wobec upadku, co miało miejsce już po akcie stworzenia.

Dwie myśli „wrzucone” w Księgę Rodzaju, a mianowicie, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (*imago Dei*) i że Bóg uczynił go panem stworzeń (*dominus creaturarum*) stały się następnie przedmiotem nieustających dyskusji wokół właściwego

⁴ F. Koneczny,

⁵ Le Goff,

rozumienia tych stwierdzeń. Już w okresie patrystycznym odrzucano myśl obecną wśród niektórych Żydów o fizycznym podobieństwie istoty stworzonej do Stwórcy. Dominowało przekonanie o podobieństwie duchowym, nadnaturalnym. Człowiek obdarzony rozumem i wolnością rozporządza twórczymi zdolnościami, które na tej drodze czynią go podobnym Bogu; jest, jak Bóg, stwórcą, choć na niższym poziomie stwarzania i jest powołany do władzy nad światem przez Boga stworzonym. W tamtym okresie przekonanie, że świat został stworzony „dla człowieka” było w myśli Ojców Kościoła przedmiotem licznych apologetyk, często w polemice z przedstawicielami myśli antycznej⁶.

Właśnie Orygenes był pierwszym autorem chrześcijańskim dokonującym teologicznej analizy przytoczonych stwierdzeń biblijnych. W długich wywodach rozróżnia on obraz Boga i podobieństwo do Boga w człowieku. Upadek człowieka sprawił, że zatracił on cechy podobieństwa, a Eden stał się dlań prehistorią, ale też nadzieją na powrót poprzez własny wysiłek i łaskę. Wówczas dopiero człowiek będąc nadal obrazem Bożym (choć zanieczyszczonym grzechem) mimo upadku, stanie się doskonale podobnym do Boga⁷. Ów moment można określić jako zamykający historię ziemską człowieka, ale i wzbogacający jego naturę. Orygenes pisał niewiele o cechach natury ludzkiej przed upadkiem, po upadku i po ponownym zjednoczeniu ze Stwórcą, by zestawić różnice, pozostawił jednak ważną uwagę, później eksploatowaną w myśli chrześcijańskiej, zarówno ortodoksyjnej, jak części, kacerskiej. Twierdził mianowicie, że natura ludzka, której nosicielem był Zbawiciel obejmuje naturę wspólną wszystkim ludziom: *Tak więc musimy wierzyć, że w Chrystusie była ludzka i rozumna dusza, ale też musimy uznać, że nie powstała w niej żadna myśl o grzechu, a nawet że nie miała ona możliwości popełnienia grzechu*⁸ (De principis, II, Vi, 5).

Te przemyślenia Orygenesesa o skażeniu natury ludzkiej w następstwie upadku i ponownym powrocie do pierwotnego stanu, a nawet wyższej doskonałości u kresu okazały się zbyt wczesne wobec zdecydowanych i pesymistycznych rozstrzygnięć dokonanych później przez św. Augustyna, uznany przez wieki autorytet Kościoła, któremu nie wypadało się przeciwstawiać. W wyniku grzechu pierworodnego, dowodził święty, człowiek nie jest zdolny podnieść się o własnych siłach, bez udziału łaski. Świat rzeczywisty jest miejscem wygnania i

⁶ Orygenes, *Przeciw Celsusowi*

⁷ Orygenes, *Homilie o Księdze Rodzaju i Księdze Wyjścia*, Wyd. WAM Kraków 2012

⁸ Orygenes, *O zasadach*, wyd. WAM, Kraków 1996, s. 179

żadne zasługi i wysiłki ludzkie nie odmienią tego stanu rzeczy. Tylko Bóg jest zdolny usunąć ułomność i nędzę egzystencjalną człowieka wywodzącą się z upadku. Sytuacja człowieka jako bytu skończonego i przypadkowego powinna go skłaniać raczej do pokory i uwielbienia Stwórcy niż do myśli o naprawie świata znieprawionego grzechem⁹.

W zasobie chrześcijaństwa myśl o raju utraconym i możliwości doń powrotu okazała się jednak wyjątkowo uporczywa i pozostała trwałym źródłem mitu skłaniającego do przewyciężenia doraźnych i empirycznych ograniczeń kondycji ludzkiej. W istocie można było pytać, czy człowiek faktycznie egzystujący jest stworzeniem skażonym przez grzech, co jest przecież prawdą i na czym to skażenie polega, tzn. jakie są różnice natury ludzkiej po stworzeniu i po akcie nieposłuszeństwa. Zatem, czy człowiek prawdziwy to ten stworzony przed upadkiem, czy upadły wskutek grzechu. Uruchomiona w chrześcijaństwie, ale też w filozofii neoplatońskiej powstałej już po narodzinach Chrystusa, aktywność myśli skłaniała do poszukiwań istoty ludzkiej odmiennej od doraźnej przypadkowej egzystencji człowieka, którą, jak sądzono, można było unieważnić w drodze wysiłków dokonywanych w toku ludzkiej historii. Pytano np., czy człowiek, pierwotny twór Boga, był śmiertelny czy nieśmiertelny, który to przymiot został mu odebrany w następstwie grzechu. W ten sposób w teologii i antropologii chrześcijańskiej budowano fundamenty bytu ludzkiego jako zasadniczo rozpiętego i zawieszzonego między egzystencją i esencją, bytu, którego istota skrywa się poza aktualnym istnieniem. W oparciu o to rozdwojenie powiedzieć się da, że człowiek jest tym, czym jest i tym, czym nie jest zarazem. Tego nie sposób orzec o innych poza-ludzkich bytach stworzonych. W tradycji myśli chrześcijańskiej utrzymywało się uparte przekonanie, że byt ludzki jest wprawdzie, jak wszelki byt pod słońcem, dziełem stworzenia, ale dziełem szczególnym powołanym przez samego Stwórcę do panowania nad pozostałymi stworzeniami. Stąd szczególne powołanie człowieka w świecie, ale też powołanie do powrotu „do siebie”, powrotu ku pełni i nie-przypadkowości.

W rodzącej się Europie Jan Szkot Eriugena był pierwszym myślicielem, który zarysował ewolucję świata, ale i jego Stwórcy od aktu stworzenia po ponowny powrót stworzeń (*reditus*) pod przewodnictwem człowieka do Boga. Pomijając zawiłości związane z podziałem natury (stwarzająca-niestwarzająca; stworzona-niestworzona; byt-niebyt) u

⁹ Św. Augustyn, *Wyznania*, ks. 11

Eriugeny¹⁰ warto odnotować punkty nieciągłości w ewolucji człowieka i świata. Szkocko-karoliński filozof podkreślał, że ogród Eden był miejscem przejawiania się prawdziwej natury ludzkiej stworzonej całkowicie na obraz i podobieństwo Boga i „... że *Pismo Święte* posługując się obrazowym sposobem wyrażania, określiło mianem raju naturę ludzką stworzoną na obraz Boży ...*Bóg stworzył na swój obraz i podobieństwo, to znaczy – jak zostało powiedziane – na obraz całkowicie sobie podobny, a odrębny jako podmiot*¹¹. Grzech rozbił pierwotną jedność natury ludzkiej, spowodował jej zagubienie i uczynił wewnątrznie rozdartą.

Jak wywodził Eriugena, Bóg uczynił człowieka panem stworzenia nadając mu godność twórcy, ale i niezbywalną odpowiedzialność za całe stworzenie, a to z tej racji, że rzeczy istnieją na samym początku jako idee w umyśle człowieka. Nieposłuszeństwo człowieka spowodowało nie tylko skażenie jego natury, ale też okaleczenie całości stworzonego świata. Rzeczy popadły w rozproszony stan istnienia. Człowiek zawiera w sobie wszelkie jakości świata stworzonego., natura ludzka obecna jest w naturze stworzonej. W następstwie grzechu człowiek utracił jedność i prostotę umysłowego wglądu w naturę rzeczy, ale i natura rzeczy nie jawi się już bezpośrednio, lecz w rozproszeniu, niewyraźnie. Zarówno świat, jak jego poznanie przez człowieka stają się ułomne w porównaniu ze stanem sprzed upadku (ten motyw będzie następnie przywoływany w dobie rewolucji naukowej XVII w.). Pomimo skażenia zachował człowiek umiejętności poznawcze i zdolność opisu struktury rzeczywistości, ponieważ pierwotnie rzeczy zostały ustanowione w ludzkim umyśle jako przedmiot poznania¹². Poznając rzeczy i posiadając moc oddziaływania na nie człowiek staje się, choć ułomnie, drugim po Bogu stwórcą rzeczy. Może tworzyć coś, co w naturze nie istnieje, choć z natury bierze swoje pochodzenie.

Powrót powszechny (*reditus generalis*) będzie powrotem człowieka wraz ze wszystkimi rzeczami (światem stworzonym) do źródła czyli pierwotnego stanu doskonałości. W opinii Eriugeny powrót ten jest wpisany w naturę rzeczy, a dokona się tym pewniej dzięki

¹⁰ Podstawowe dzieło Eriugeny *O podziale natury* w polskim tłumaczeniu Agnieszki Kijewskiej *Periphyseon*, księgi I-V, wyd. Marek Derewicki, 2011-2015 jest właśnie opisaniem natury poczynając od jej pierwotnej jedności w Bogu poprzez postępujące emanacje, rozpad, rozproszenie i różnicowanie ku ponownemu powrotowi do jedności i doskonałości.

¹¹ A. Kijewska, *Koncepcja indywiduum w myśli Jana Szkota Eriugeny*, Filo-Sofija, Nr 23 (2013/4), s. 109-110

¹² A. Kijewska, *Eriugena*, WP, Warszawa 2005, s. 77-79; A. Kijewska, *Neoplatonizm Jana Szkota Eriugeny*, RW KUL, Lublin 1994, s. 147-151

wcieleniu Słowa i zbawczej misji Jezusa. Powrót doprowadzi do kresu rozpad natury, jej rozproszenie, podział. Widzialny świat (byt) stanie się rajem, a człowiek panem w tym raj. Jego zdolności poznawcze pozwolą na postrzeganie rzeczy w sposób wyraźny i bezpośredni poprzez wewnętrzne ich pojmowanie (bez konieczności rozumowania), ponieważ odróżnienie między poznającym a poznawanym, podmiotem i przedmiotem zaniknie; świat przestanie być rzeczą obcą, zewnętrzną. Podobnie, jak cielesność przyjmie formę duchową, ludzkie zmysły staną się rozumne, przeto podział zdolności poznawczych na zmysły i rozum straci sens. Naturalnie znikną przestrzeń i czas i, tym samym czasowo-przestrzenne rozgraniczenia. Będzie to świat nie-przypadkowy, pełny, bez podziałów wewnętrznych, zachowujący jedność, niezłożony i niezmienny. Taki jego obraz daje się odnaleźć w różnych miejscach dzieła Eriugeny o podziale natury. Sens ogólny tego dzieła polega na odsłonięciu rzeczywistości bezwarunkowej przeciw warunkowości, absolutnej przeciw przypadkowości, niezmiennej przeciw zmienności i pełnej przeciw złożoności i podziałowi. Nie jest najważniejsze, czy taką realność da się zbudować kiedykolwiek, istotne jest uparte dążenie ku niej. Zaszczepienie takiego ruchu kulturze europejskiej jest niewątpliwą zasługą Eriugeny, który przyswoił zachodniemu, łacińskiemu chrześcijaństwu wschodnie wyobrażenia i idee, zarówno chrześcijańskie, jak neopłatońskie. Znalazł też naśladowców idących jego tropem na Zachodzie, jak Mistrz Eckhart, Mikołaj z Kuzy, Jacob Boehme i wielu innych. A byli też całkiem świeccy i niekiedy antychrześcijańscy spadkobiercy tych myśli z imponującym dokonaniem Hegla, którego *Fenomenologia Ducha* została napisana „językiem eriugenowskim”.

Idee tego nurtu myślenia stały się źródłem uporczywego i bardzo ożywczego mitu w kulturze Zachodu, który wraz z odrodzonym mitem millenarystycznym, reprezentowanym zwłaszcza przez Joachima z Fiore, zakreślał drogę odnowienia natury ludzkiej poprzez dokonania w stworzonym świecie zewnętrznym. Na tej drodze kresem był byt bezwarunkowy, niezależny od wszelkich ograniczeń empirycznych, świat jako rezultat woli człowieka występującego w roli stwórcy i uporczywie zmierzającego do ustanowienia drugiego Edenu. Powstałe po Reformacji sekty protestanckie prezentowały świat jako stworzony przez Boga, który człowiekowi powierzył zarząd nad stworzeniem. Wiązała się z tą misją szczególna odpowiedzialność człowieka zobowiązanego ostatecznie do zdania sprawy z gospodarowania powierzonym majątkiem wobec Opatrzności. Ale i w świecie katolickim tego rodzaju idee nie były traktowane jako obce, a w każdym razie nie wywoływały

sprzeciwów. Ostatecznym źródłem takich stwierdzeń było biblijne oznajmienie *czyńcie sobie ziemię poddaną*. Chrześcijaństwo jako takie postawiło człowieka ponad światem i uczyniło go stwórcą wewnątrz tego świata. Człowiek jest twórcą, a nie istotą podporządkowaną naturze, harmonii świata. To właśnie odróżnia chrześcijaństwo od wszelkich pozostałych religii .